

Trzy horyzonty¹

(1984)

Spis treści:

Wielka Idea	2
Strategia niepodległości	4
Nowe podejście	5
Zespalandie wysiłków	7
Czynniki stałe i zmienne	8

1 Zob. *Droga* nr 14-15 (lipiec-grudzień 1984), s. 23-28.

Zewsząd rozlegają się wołania o program. Rozważany jest on rozmaicie. Jednym chodzi o Wielką Ideę, zdolną porwać całe społeczeństwo do Wielkiego Czynu - i szukają dróg realizacji: ci są nas najbliżsi. Inni pragną tylko znaleźć skuteczny środek walki, nadający się do zastosowania masowego, zwłaszcza w zakładach pracy; często mniej interesuje ich cel, do którego chcą dotrzeć, bardziej sam permanentny ruch naprzód, ustawiczne przemiany. Inni jeszcze dążą do uzyskania klucza, jaki otworzyłby drzwi do rokowań, a następnie porozumienia między społeczeństwem a władzą. Między tymi trzema wierzchołkami trójkąta mieści się mnogość postaw, a każdej z nich odpowiada - teoretycznie przynajmniej - osobne poszukiwanie programu.

Chodzi więc o programy wielkie, małe i całkiem mini; całościowe i fragmentaryczne; dalekosiężne i doraźne. Czy można je sprowadzić do wspólnego mianownika? Czy można je wtopić w jedno wielkie działanie? Bez wątpienia tak. Z bezpośredniej bliskości rozbieżności programowe wydają się tak wielkie, że aż nie do pogodzenia - ale w poważnej mierze jest to tylko błąd perspektywy. Z pewnego dystansu rzecz zaczyna się rysować odmiennie. Podobnie jest z impresjonistycznym obrazem: patrząc z bliska widzimy tylko różnobarwne plamy, gdy z pewnej odległości zobaczyć możemy całą kompozycję.

Doświadczenia historyczne, także nasze polskie, ukazują, że nawet otwarcie przeciwstawne programy, głoszone przez zwalczające się stronnictwa, w rzeczywistości uzupełniały się i pomagały osiągnąć wspólny, nadrzędny cel. Tak było z Czerwonymi i Białymi okresu Powstania Styczniowego, tak było z obozami politycznymi skupionymi wokół Piłsudskiego i Dmowskiego w okresie pierwszej wojny światowej. Znany jest historyczny już spór między KOR a KPN w okresie przed Sierpniem; czy jednak można zaprzeczyć, że oba te ugrupowania uzupełniały się we wspólnym dążeniu, aby obudzić Polaków i zachęcić ich, żeby swe losy brali solidarnie we własne ręce?

Podobnie i dziś trzeba wyobrazić sobie wielki program, nawet nie wyartykułowany do końca, obejmujący alternatywne działania i elastyczny w ich wyborze, który poruszy wszystkich: tych, którzy wytknęli sobie cele odległe i tych zdążających do najbliższych. Potrzeba takiego wielkiego programu - wspólnego programu polskiej polityki - jest oczywista. Czas najwyższy, aby przystąpić do jego formułowania. Czy jednak rzeczywiście musimy zaczynać od początku?

Wielka Idea

To nie prawda, że w Polsce nie ma Wielkiej Idei, zdolnej zelektryzować i porwać za sobą masy. Gdyby tak było, skąd wzięłyby się ten wielomilionowy ruch społeczny lat 1980 - 81, uosobiony w Solidarności - i solidarny opór społeczeństwa ostatnich trzech lat? Zgodzić się najwyżej można, że ta Wielka Idea jest w różnym stopniu uświadamiana sobie przez poszczególnych ludzi czy środowiska, a znaczna część społeczeństwa przyswaja ją w podświadomości. Oczywiście nie brakuje takich, którzy przeciwko tej Wielkiej Idei występują, a bardzo wielu - ciągle jeszcze większość, choć pragnie jej realizacji uważa ją za niemożliwą. Stan taki nie powinien nikogo dziwić, bo jest to normalne. Zawsze Wielkie Idee, jeśli nawet są pragnieniem wszystkich, za realne są uważane tylko przez niektórych.

Lecz cóż to za Wielka Idea?

Jak każdą Wielką Ideę, odczytać ją trzeba nie tylko w tekstach programowych, ale i działaniach społecznych. Czego przede wszystkim pragnęli ludzie, którzy

masowo upomnieli się o swoje prawa latem 1980 i nie zamierzają pogodzić się z obcą wolą? Chcą oni móc stanowić o samych sobie. Konsekwentnie określając, co takie pragnienie oznacza dochodzimy do konkretnych pojęć. Są nimi wolność i niepodległość. Wolność jednostki oraz umożliwiająca ją niepodległość narodu i państwa.

Drogę ku tej Wielkiej Idee odczytać też można w kolejnych ustaleniach ramowych. Gdy program samoobrony społecznej, wysunięty przez KOR, wymierzony był przeciw zniewoleniu człowieka, to program ROPCiO zmierzał do odzyskiwania i poszerzania praw obywatelskich i praw całego narodu, a deklaracja podziemnego Nurtu Niepodległościowego z 1976 roku pierwsza od dziesiątków lat - postulowała uwolnienie Polski spod radzieckiej dominacji i monopartyjnej dyktatury. Program KPN i program 44 - oba z 1976 roku - zawierały zbieżne katalogi reform demokratycznych, pięć lat później - na I Zjeździe Solidarności - tak twórczo rozwinięte w programie Samorządnej Rzeczypospolitej. Kwestia niepodległości Polski - jako niezbędnego warunku umożliwiającego trwałe rozwiązanie wszystkich polskich problemów, postawiona już w deklaracji NN, publicystyce Opinii, Bratniaka i Drogi, jasno i bez osłonek proklamowana została przez Konfederację Polski Niepodległej. Początkowo dość długo uważana za mrzonkę, a nawet zwalczana - w ciągu 1981 roku okazała się coraz bardziej nośna - o czym świadczyły te dziesiątki tysięcy, garnące się do szeregów KPN.

Dziś idea niepodległości nie ma już - przynajmniej jawnych - przeciwników. Nikt nie ma ochoty, jak to było jeszcze parę miesięcy przed Sierpniem, oceniać programu niepodległościowego ironicznym "szli krzycząc Polska, Polska", wyzyskując Słowackiego słowa przeciw myśli. Dziś wszyscy są za niepodległością. Choć nie wszyscy rozumieją pod nią to samo.

Nie trzeba więc wołać o Wielką Ideę. Ona jest. Sformułowano ją dość dawno. Nie tylko przed Sierpniem, nie tylko w programie KPN. Ta sama Wielka Idea od ponad dwustu lat elektryzuje i porusza prawie każdą generację Polaków. My wszyscy jesteśmy tylko kontynuatorami. Powtarzamy. Dążymy do Polski wolnej i niepodległej. To znaczy takiej Polski, która stanowiłaby sama o sobie, na mocy własnego prawa. Chcemy stworzyć kolejną, trzecią już, w pełni suwerenną już Rzeczypospolitą. Powinna ona wyrażać wolę i ducha wiecznej Polski, być godnym kontynuatorem naszego narodowego dziedzictwa. Państwo musi być wspólną własnością, prawem i obowiązkiem wszystkich obywateli, zapewniać spełnianie ich potrzeb i aspiracji. Wolnościowy, demokratyczny system, oparty na wzajemnej tolerancji i poszanowaniu praw i godności człowieka będzie filarem i gwarantem niepodległości.

Niepodległa Rzeczypospolita umożliwi przyszłe najlepsze i zgodne z wolą całego społeczeństwa rozwiązanie wszystkich naszych narodowych, politycznych, gospodarczych i społecznych problemów. Ma jednak do spełnienia ważną rolę międzynarodową. Powinna stać się z czasem nie tylko przykładem, ale i katalizatorem oraz głównym czynnikiem integrującym poczynania innych niepodległych narodów naszej części Europy, określanej często mianem Międzymorza. Dążymy więc nie tylko do niepodległego państwa wolnych ludzi, ale do wielkiej Rzeczypospolitej - wielkiej swą narodową i polityczną rolą.

Jest to idea porywająca i klarowna. Wystarczająca, jako zadanie dla całego pokolenia.

Strategia niepodległości

Wołanie o program, to nie tylko wołanie o wskazanie celu, lecz także domaganie się wytyczenia prowadzących do niego dróg. Pod tym względem też nie zaczynamy od początku - choć sytuacja nie jest najlepsza.

Nie należy jednak ani wyważać otwartych drzwi, ani ograniczać się do powtarzania prawd, którym rację przyznała już historia ostatnich lat. Bardzo cenne jest upowszechnianie myślenia niepodległościowego przez wiele środowisk formującej się w społeczeństwie nowej politycznej elity - szczególne zasługi ma tu redakcja „Niepodległości”, ale czas chyba najwyższy, aby zrobić wyraźny krok naprzód.

Posłużymy się przykładem. „Grzegorz Krakowski”² z Małopolskiego Oddziału „Niepodległości”³ ogłosił ostatnio bardzo dobry i potrzebny artykuł "Wielka Idea". Opowiada się w nim za "przeniesieniem płaszczyzny oporu... do sfery ideowo-politycznej". Prowadzi to do utworzenia "szerokiego frontu partii politycznych o różniących się programach i celach, ale połączonych ze sobą w porozumieniu, którego podstawą byłoby wysunięcie na plan pierwszy idei odzyskania przez Polskę niepodległości". W następstwie będzie można utworzyć krajową reprezentację polityczną.

Myśl słuszna, choć już nie nowa. Znacznie szerzej rozwinięta była w "Rewolucji bez rewolucji", która ukazała się w „Drodze” przed przeszło pięcioma laty. Rzecz jednak nie dotyczy pierwszeństwa. Powtarzanie jej dzisiaj jest pożyteczne, bo przyczynia się do upowszechniania jednego z podstawowych - jak sądzę - założeń polityki niepodległościowej. Popularyzacja taka jest nadal ze wszech miar konieczna. Nie ma to jednak nic wspólnego z szukaniem nowych rozwiązań. A dla rozwijania programu niepodległościowego są one najważniejsze.

"Rewolucja bez rewolucji" ukazała cały okres historyczny przed nami. Zachowała ona nadal w pełni aktualność jako programowy drogowskaz, ale nie jest już chyba wystarczająca. Dziś jesteśmy bogatsi nie tylko o doświadczenia całych lat wypełnionych masowymi działaniami społecznymi i politycznymi, ale mamy za sobą udaną próbę wyłowienia bezpośredniej reprezentacji społeczeństwa, jaką był Zjazd "Solidarności". Można dyskutować, czy mandaty udzielone przez ten Zjazd poszczególnym przywódcom traktować należy jako pełnomocnictwa związkowe "Solidarności", czy jako wyraz zaufania politycznego ze strony społeczeństwa - ale nikt nie zaprzeczy, że votum zaufania ludzie ci otrzymali. Owszem, są też przywódcy, którzy nie poddali się procedurze wyborczej "Solidarności", ale nikt nie wątpi, że społeczne votum zaufania zdobyli również. W tym kontekście istnienia ludzi, którzy wykazać się mogą niekwestionowanym zaufaniem społecznym rozpatrzyć dopiero należy koncepcję reprezentacji politycznej partii, wysuniętej ongiś w "Rewolucji bez rewolucji", a powtarzaną dziś przez „Niepodległość”. Czy porozumienie podziemnych, a więc w jakiejś mierze anonimowych partii i grup politycznych może być równoważne z autorytetem powszechnie znanych działaczy, tych, którzy w niczym nie zawiedli udzielonego im zaufania?

Nie nawołuję tutaj do powszechnego uznania Krajowej Komisji "Solidarności" za najwyższy organ narodu. Wszyscy wiemy, że to niemożliwe. Cała opozycja, polityczna i związkowa, znajduje się w fazie wielkiego przeformowania. Zobaczymy

2 Pod pseudonimem „Grzegorz Krakowski” w *Niepodległości* publikował Zygmunt Grzesiak.

3 *Niepodległość* - pismo wydawane XI 1985 – V 1987 w Krakowie z podtytułem: *Pismo Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość"*.

dopiero, co z tego wyniknie. Nie nawołuję też nikogo do uznania autorytetu jakiegokolwiek przywódcy. Każda grupa, polityczna zwłaszcza, ma prawo zakwestionować jako nieaktualny mandat społeczny udzielony w innych warunkach. Ale nie o to chodzi. Przed Sierpniem utworzenie wspólnej reprezentacji politycznej byłoby działaniem powszechnie zrozumiałym. Dziś tego rodzaju reprezentacja, jakkolwiek niewątpliwie potrzebna, mogłaby zostać odebrana niesłusznie jako alternatywa wobec "Solidarności". A więc nie rezygnując z samej myśli trzeba znaleźć rzeczywiście nowe podejście.

Inna sprawa. Obok postulowania rozłożonych na pięć faz działań politycznych, przez tworzenie partii i integrowanie ich działań prowadzących do stworzenia alternatywnego wobec władz PRL systemu, co miałyby nastąpić w warunkach względnego spokoju społecznego, w "Rewolucji bez rewolucji" rozpatrywano także wariant wybuchu społecznego. Strategia niepodległości nie może go pominąć. Dziś w dyskusjach programowych raczej się go pomija, wskazując jedynie na taką, mającą w oddali możliwość. A przecież doświadczenia masowego zrywu Sierpnia są takie ważne! Płynie z nich doświadczenie, powtarzające się już tyle razy w historii, że na początku każdej rewolucji radykalne programy polityczne nie są wcale najbardziej popularne. Nie chcę wyprowadzić z tego wniosku, że dziś nie pora na programy polityczne, gdyż związkowe wystarczają. Przeciwnie - pora najwyższa - ale trzeba zdać sobie sprawę, że one same do poruszenia mas nie wystarczą.

Jest jeszcze wiele dalszych kwestii. Np. struktura partii politycznych, charakter ich kierownictwa, czy doświadczenie niekończących się dyskusji w wielogłowych kierownictwach "Solidarności" (i nie tylko) niczego nie uczą? Ale zostawmy poszerzanie tematu. Dwa wyżej omówione problemy pozwalają wyciągnąć podstawowy wniosek.

Konieczne jest jak najszerze trafienie do całego społeczeństwa z programem niepodległości. To jest ta Wielka Idea, która choć nie od razu, ani nie w jednym momencie - zelektryzuje i porwie naród. Konieczne jest upowszechnianie dotychczasowych ustaleń myśli niepodległościowej - nawet jeśli dziś są one niepełne. Konieczne jest wreszcie realizowanie ich w praktyce - tak jak to zrobiła „Niepodległość”, powołując do życia partię liberalno - demokratyczną. Ale na tym nie można poprzestać. Praca nad programem i jego częścią składową, strategią niepodległości, musi rozwijać się nieprzerwanie. Jest to działanie nie tylko intelektualne, nie tylko teoretyczne - ale jak najbardziej praktyczne.

Nowe podejście

To, że droga do niepodległości prowadzi przez wiele faz, znalazło wystarczające uzasadnienie w "Rewolucji bez rewolucji". Idąc dalej tym tropem myślowym, wskażmy, że dwie wielkie fazy mamy już za sobą. Dla pierwszej z nich najbardziej charakterystyczne było masowe ujawnienie pragnienia decydowania społeczeństwa o własnym losie, dla drugiej - równie masowe zrozumienie przeciwstawności interesów narodu i władzy. Patrząc na zagadnienie wężiej, zwróćmy uwagę, że mamy już za sobą fazę tworzenia się załączkowych grup politycznych, a dość głęboko weszliśmy w fazę formowania się kadrowych partii politycznych. Wprawdzie często z przyczyn taktycznych istniejące materialnie struktury odzęgają się od tego, aby widzieć w nich odrębne stronnictwa, ale w niczym nie zmienia to rzeczywistości.

Trwające obecnie przekształcenia wewnętrzne opozycji proces ten potęgują i przyspieszają.

Nowe podejście do kształtowania strategii niepodległości wynika bezpośrednio ze świadomości, w jakiej realnej sytuacji, a więc na jakim odcinku drogi do niepodległości obecnie się znajdujemy. pozwala to wyznaczyć cele pośrednie w taki sposób, aby było można skupić na nich wysiłki społeczeństwa, ale aby zbliżały nas one bezpośrednio do celu głównego.

Punktem wyjścia jest taka sytuacja, w której jawna i podziemna opozycja jest niesłuchana różnicowana i gwałtownie się przeformowuje, ale podstawowym jej symbolem, czy też - jeśli kto woli - mitem jest „Solidarność” rozumiana przez społeczeństwo jako wartość przede wszystkim moralna. Nie trzeba temu mitowi zaprzeczać - jak czynią to niektórzy krewcy politycznie publicyści - ale go spełnić. Po drugie - obecna sytuacja charakteryzuje się powszechnym, choć biernie wyrażanym przekonaniem, że musi zostać przerwany ciąg nieustannego poniżania godności człowieka oraz cynicznego ograniczania praw obywatelskich.

Taka rzeczywistość określa kolejność celów. W wielkim uproszczeniu umieścić je można na trzech, coraz bardziej odległych horyzontach czasowych. Pierwszy horyzont - to przywrócenie pluralizmu związkowego, co można sprowadzić do przywrócenia możliwości legalnego działania "Solidarności". Oznacza to w zasadzie przekreślenie stanu wojennego, choć rzecz jasna nie może być dosłownym przywróceniem sytuacji sprzed 13 grudnia. Nie chodzi o nazwy ani szczegóły: istota rzeczy polega na odzyskaniu przez społeczeństwo możliwości skupiania się w wolne, samorzadne i od jakiegokolwiek czynnika zewnętrznego niezależne związki.

Jest chyba zrozumiałe, dlaczego taki musi być pierwszy cel pośredni. Odpowiada on powszechnym dążeniom i pozwala najlepiej i najszerzej zaktywizować społeczeństwo. Osiągnięty - przekreśla obecny stan atomizacji społecznej i tworzy nowe możliwości dalszej samoorganizacji narodu.

Wielu ludzi sądzi, że przywrócenie „Solidarności” jest celem głównym, a jego osiągnięcie oznacza zaspokojenie wszystkich zasadniczych potrzeb społecznych, na tym poziomie należy sytuację ustabilizować czy też zawrócić. Nic błędniejszego! Takie rozumowanie odbiega od jakiegokolwiek realizmu. W systemie politycznym panującym w PRL trwałe utrzymanie niezależnych od władzy związków zawodowych jest niemożliwe; skoro tylko kryzys minie, a władza się wzmocni, albo podporządkuje je sobie, albo znów rozbije. Dopiero w niepodległym, demokratycznym państwie związki zawodowe będą czymś niezagrożonym i trwałym. Droga do tworzenia takich związków prowadzi przez odzyskanie niepodległości. To prawda podstawowa, którą wszyscy powinni sobie przyswoić.

Dzisiejsze dążenie do przywrócenia pluralizmu związkowego ma więc charakter w zasadzie instrumentalny. Walczymy o wolne związki, bo choć wiemy, że nie mogą one w tym systemie stać się czymś trwałym, to ich powstanie oznacza milowy krok na drodze do niepodległości.

Drugi horyzont czasowy umieszczony jest o wiele dalej. Oznacza on daleko posuniętą demokratyzację systemu, aż po praktyczne wprowadzenie pluralizmu politycznego. Nie tu miejsce opisywać ten postulowany stan bliżej. Jego osiągnięcie będzie dotarciem do kolejnego celu pośredniego. Oczywiście znów nie osiągniemy go trwale. Próba stabilizacji sytuacji na tym poziomie byłaby dla nas klęską: po wzmocnieniu się, władza wszelkimi sposobami starać się będzie cofnąć nowy stan rzeczy. Dlatego

osiągnięcie drugiego horyzontu jest tylko początkiem ku trzeciemu horyzontowi - odzyskaniu niepodległości.

Zarysowaliśmy tylko ogólny schemat działań. Polityka, dążąc do realizacji Wielkiej Idei, jest nie mniej działaniem pragmatycznym. Jest to sztuka wykorzystania pojawiających się możliwości. Dlatego wybór konkretnej strategii i taktyki pozwalającej najlepiej osiągnąć poszczególne cele pośrednie jest czymś zupełnie innym. Musimy być przygotowani, że konkretne rozwiązania wynikające za każdym razem ze zmieniającej się sytuacji prowadzić mogą do różnych zmian w generalnej linii strategicznej. Co do taktyki, to w pełni przygotowana być musi do wszystkich form działania politycznego i najróżniejszych, małych i wielkich wybuchów społecznego gniewu, stosowania faktów dokonanych i wypełniania pustych miejsc, działania jawnego i podziemnego, oddziaływania na poczynania władzy i hamowania jej wymierzonych w społeczeństwo poczynań, ale także utrzymywania stałej zdolności do dialogu i negocjacji, jeśli taka możliwość się pojawi. polityczne i strukturalne podziały występujące w opozycji umożliwią równoległe prowadzenie działań na zupełnie innym poziomie i o odmiennym stopniu ostrości. Jest to zjawisko ze wszech miar korzystne, gdyż pozwala na równoczesne stosowanie całej gamy działań, co ogromnie zwiększa siłę społecznego parcia.

Zespalanie wysiłków

Znów wróć do "Rewolucji bez rewolucji". Zawarty tam plan pięcioletniego formowania i zespalania struktur politycznych jako głównego narzędzia odzyskiwania niepodległości jest nadal w pełni aktualny, a co więcej - znajduje się w zaawansowanej realizacji. Wyraźnie jesteśmy w drugiej fazie kształtowania się partii politycznych - choć polityczne i organizacyjne dojrzewanie poszczególnych grup trwa bardzo długo. obok oporów wewnętrznych, nie brak i nacisków z zewnątrz. Mówi się często, że na powstawanie partii jest za wcześnie, że trzeba skupić wszystkie wysiłki na odbudowie struktur związkowych. Nie jest to pogląd realistyczny. Przy obecnym stanie świadomości społeczeństwa, o ileż bogatszym od stanu sprzed pięciu lat, a nawet sprzed lat trzech, artykułują się najprzeróżniejsze poglądy zarówno na kwestie bieżące, jak długofalowe. Nie tylko wśród tworzących się nowych elit, ale w skali całego narodu występują postawy różniące się zarówno stopniem aktywności jak zdeterminowania. To jest główną przyczyną trwającego przeformowywania się opozycji w kierunku tworzenia się ugrupowań politycznych. Żadne apele tego nie powstrzymają, na szczęście.

Czas jednak najwyższy, aby przechodzić od drugiej do trzeciej fazy. O ile w kategoriach ogólnych będzie to okres walki o pluralizm polityczny (osiąganie drugiego horyzontu), to w kategoriach rozwoju struktur politycznych chodzi o ich zespolenie w jeden wspólny system, aż po wyłowienie reprezentacji politycznej. Przy czym pamiętać należy, że nie może to być system jedyny, oderwany od całości działań społecznych.

Zespalanie wysiłków powinno mieć miejsce w kolejnych, współśrodkowych kręgach. Najszerszym z nich, praktycznie ogarniającym wszystko, powinien być krąg solidarnościowy. Na nim spoczywają główne zadania w osiągnięciu pierwszego horyzontu - przywrócenia pluralizmu związkowego. Kierownictwo w tej walce i kierownictwo tego zewnętrznego kręgu przynależy rzecz jasna tym przywódcom, którzy uzyskali bezpośredni mandat związku, a równocześnie nadal są przywódcami

związkowymi, a nie stali się jeszcze politycznymi. Słuszne bowiem jest, aby działania na rzecz przywrócenia związku prowadzili działacze związkowi, a nie polityczni.

Krąg pośredni ma charakter polityczny, powinien on zespolic wszystkie struktury i działacze politycznych, także grupy, które wyodrębniły się z ruchu związkowego, przybierając charakter polityczny. Powinien zespolic też ich przywódców. W tym kręgu powinien powstać postulowany w "Rewolucji bez rewolucji" Polski System Polityczny - instytucjonalny związek partii i grup politycznych, który wyłoni wspólną reprezentację polityczną. Nazwa takiego porozumienia nie ma większego znaczenia. Może to być Front Antytalastyczny, może być (jak proponuje „Niepodległość”) Ruch Na Rzecz Przywrócenia Demokracji, może być Obóz Demokratyczny. Jakkolwiek system ten stworzony być powinien jeszcze w fazie osiągania pierwszego horyzontu, a jego udział w walce o pluralizm związkowy powinien być znaczny - to na czoło wysunie się on dopiero w następnej fazie osiągania drugiego horyzontu - pluralizmu związkowego.

Stałym dążeniem struktur pośredniego kręgu będzie wydźwiganie się ponad powierzchnię, dążenie do jawności. Tylko w ten sposób mogą one rzeczywiście wysuwać się na czoło społeczeństwa. Nie jest to działanie łatwe ani bezpieczne, wymaga największej ostrożności. Zacząć należy od tworzenia jawnych grup, zespołów i inicjatyw obywatelskich na obrzeżu kręgu, a następnie poszerzać te działania.

Wreszcie krąg wewnętrzny, najważniejszy. Powinien on zjednoczyć wysiłki wszystkich ugrupowań niepodległościowych, przy pełnym poszanowaniu ich odrębności ideowej i politycznej.

Struktura ruchu niepodległościowego - to jeszcze dalszy problem, wychodzący poza ramy niniejszych rozważań.

Czynniki stałe i zmienne

Zarysowane wyżej spojrzenie programowe próbowało wstępnie uporządkować zagadnienie. Ma ono rzecz jasna charakter dyskusyjny. Jedna rzecz wymaga jednak wyraźnego podkreślenia. Przy formułowaniu programu niepodległościowego występują czynniki stałe i zmienne. Stały jest na pewno cel - owa Wielka Idea niepodległej Rzeczypospolitej. Stałe są również liczne rozwiązania programowe. Dążenie do integracji wysiłków najprzeróżniejszych ugrupowań, jeśli tylko pragnęły one niepodległości, przechodzenie ponad wąskimi podziałami politycznymi i najprzeróżniejszymi partykularyzmami zawsze cechowało nasz nurt, podobnie jak przekonanie o konieczności jednolitego i silnego kierownictwa. Zarówno w teoretycznych rozważaniach, od Pawlikowskiego, przez Mochnackiego po Skwarczyńskiego, jak też w praktycznych działaniach wyraźne są wspólne zasady doktrynalne.

Czynniki stałe są jednak zawsze tylko punktem wyjścia do rozwiązań szczegółowych. A te są zmienne, bo zależą od zmieniającej się rzeczywistości. W świetle tej rzeczywistości odczytać trzeba na nowo te myśli, które są trwałe - i oto cały program będziemy mieli przed sobą.